

George Soros i amerykańska rewolucja 2020

17 sierpnia 2020

Według dokumentu Departamentu Stanu zatytułowanego „Policy toward Soviet Satellites in Eastern Europe” z dnia 11 kwietnia 1950 roku celem działalności Radia Wolna Europa oraz Radia Swoboda było przełamanie monopolu informacyjnego reżymów komunistycznych mające na celu „podtrzymywanie morale społeczeństwa i zapobieżenie dążeniu do ustanowienia pełnej sowieckiej kontroli nad tymi narodami, chociaż [programy te] nie powinny obiecywać rychłego wyzwolenia lub zachęcać do czynnej rewolty.”



Inna wskazówka Departamentu Stanu z końca 1950 roku mówiła: „Wolne Radio węgierskie powinno dążyć do podtrzymywania aspiracji narodu węgierskiego do życia w kraju demokratycznym, wolnym i suwerennym. Unikając podburzania narodu węgierskiego do pośpiesznych, jawnych aktów nieposłuszeństwa, Wolne Radio powinno dążyć do utrzymania i wzmocnienia pasywnego oporu wobec reżymu komunistycznego i jego ideologii. Powinno podtrzymywać w narodzie węgierskim zdrową, lecz silną nadzieję na wyzwolenie spod komunistycznej opresji, a także wzmacniać

przekonanie w ostateczne niepowodzenie i upadek międzynarodowego komunizmu”.

Według Hugh Wilforda, autora książki „The Mighty Wurlitzer” amerykańskie programy informacyjne (zarówno te tajne jak i te jawne) w okresie zimnej wojny miały służyć „rozprzestrzenianiu spektrum relacji, wiadomości, interpretacji i komentarzy, które jak miano nadzieję, wesprą interesy USA, a podkopią interesy jego przeciwnika.”

Według uchwały amerykańskiego senatu z 1950 roku programy nadawane przez finansowane przez tajne służby USA Radio Wolna Europa oraz Radio Swoboda dążyły do przeciwstawienia się propagandzie komunistycznej w „walce o umysły i wierność ideałom poprzez propagowanie demokratycznych zasad w świecie”, poprzez „plan Marshalla w dziedzinie idei”.

Krótko mówiąc nikt w USA w latach 1950. nie brał pod uwagę demontażu Imperium Sowieckiego ani nawet odrywania od niego jego satelitów. Celem propagandy, wojny psychologicznej i politycznej oraz tajnych operacji, jak określano metody stosowane przez CIA w ramach działalności Radia Wolna Europa, było przygotowanie społeczeństwa pod przyszłe przejęcie kontroli nad krajami, do których przekaz RWE był kierowany. Krótko mówiąc: tajne służby USA planowały swoje działania na dziesięciolecia wprzód, bo przecież w okresie Zimnej Wojny USA nie podjęły ani jednej próby oderwania któregoś z krajów od jego sowieckiego okupanta.

W nocy 23 kwietnia 1980 roku w siedzibie warszawskiego Banku Handlowego spotkało się z wydelegowanymi przedstawicielami reżimu PRL 50 zachodnich bankierów. Jako, że noc nie jest odpowiednim momentem na oficjalne spotkania poważnych ludzi świata polityki i biznesu (patrz nocne spotkania na podwrocławskim cmentarzu pewnego polityka z pewnym biznesmenem) można się domyśleć, że panowie udzielający reżimowi PRL lichwiarskich kredytów oraz ich adwersarze chcieli utrzymać fakt tej konferencji w jak najściślejszej

tajemnicy.

Owymi bankierami byli przedstawiciele instytucji, które udzieliły wcześniej reżimowi Edwarda Gierka kredytów. Krótko mówiąc byli to główni wierzyciele PRL-owskich władz. Po nocnej wyżerce, przy suto zastawionych stołach, pełnych drinków i mięsnych przekąsek, rano panowie zasiedli do negocjacji. Owe rozmowy prowadzone były tym razem w hotelu Victoria, najbardziej luksusowym warszawskim hotelu, w którym to zatrzymywali się sami najważniejsi goście, którzy przybywali do naszego kraju w czasach PRL-u (w którym to rzecz jasna każdy kelner i lokaj był współpracownikiem którejś z tajnych służb). Podczas rozmowy w hotelu Victoria znowu serwowano dania obfite w ryby oraz w mięso z kurczaka. Podczas rozmów stronę polską reprezentowali przedstawiciele Banku Handlowego, Ministerstwa Finansów i Komitetu Planowania Gospodarczego. Bankierzy na rozmowy wydelegowali grupę międzynarodowych lichwiarzy w skład której wchodził: Gabriel Eichler i Werner Schubert (Bank of America), Lawrence Brainard (Bankers Trust), Kurt von den Hagen (Royal Bank of Canada), Bruce DeVine (Security Pacific National Bank), A. Lee Kjelleren (Manufacturers Hanover), Clifford Evans (Citigroup) oraz David Douglas (Lloyds Bank International).

Celem zaproszenia zachodnich lichwiarzy i ciepłego ich ugoszczenia na polskiej ziemi przed reżim komunistyczny była rzecz jasna chęć pozyskania kolejnych 500 mln dolarów kredytów na podtrzymanie przy życiu PRL-owskiej gospodarki. Bankierzy jak to bankierzy – chętnie zgodzili się udzielić Polakom kredytów, co rzecz jasna jeszcze bardziej uzależniało Polskę od zachodu a więc oddalało ją tym samym od Związku Radzieckiego. Jednak postawili oni pewien warunek. Mianowicie reżim miał przestać inwestować m.in. w produkcję maszyn rolniczych. Krótko mówiąc: mieliśmy zarzącać kilka gałęzi naszej gospodarki, likwidując tym samym konkurencję dla zachodnich producentów tego typu maszyn. Lichwiarze postawili jeszcze jeden warunek: ceny cukru i mięsa mają powędrować w

górze, gdyż znajdują się dużo poniżej cen rynkowych.

Reżim zdawał się znajdować pod ścianą – podwyżki cen musiałyby z pewnością doprowadzić do kolejnej fali niezadowolenia społecznego i wybuchu protestów. Władze PRL chcąc ratować budżetu kraju, zgodzili się przystać na wymagania lichwiarzy. Działania te rzecz jasna doprowadziły do tego co przewidywali zarówno SBecy jak i PRL-owscy socjologowie – do wybuchu niezadowolenia społecznego, które uosabiało się protestami w kolejnych zakładach pracy – w warszawskim Ursusie, sanockim Autosanie czy tarnowskim Ponarze. Z czasem jednak objęły terytorium całego kraju, czego konsekwencją było podpisanie pod koniec sierpnia 1980 roku tzw. porozumień sierpniowych i założenie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Krótko mówiąc: Solidarność powstała dzięki zachodnim lichwiarzom, którzy wmanewrowali zdesperowanych PRL-owskich dygnitarzy w wysoko oprocentowane kredyty, dorzucając do tego warunki, których spełnienie musiało nieść ze sobą destabilizację Polski.

Lichwiarze rzecz jasna nie mogli dopuścić ani do bankructwa Polski ani do przejęcia władzy w kraju przez Solidarność, gdyż interesy zarówno reżimu jak i strony amerykańskiej były w zasadzie zbieżne – coraz to większe zadłużanie Polski, uzależnianie jej od zachodu i odciąganie tym samym od wpływów sowieckich, przy jednoczesnym niedopuszczaniu do usamodzielnienia się naszego kraju.

Toteż pracownicy sprzężonego z tajnymi służbami USA Radia Wolna Europa działali według takich wytycznych: „Opowiadając się w pełni za podstawowymi zasadami ludzkich praw, supremacji prawa i unikania dyskryminacji wśród narodów, RFE/RL nie jest powołane do opowiadania się za ustanowieniem lub obaleniem jakiegokolwiek ustroju, systemu organizacji państwowej lub ideologii w obszarach, do których zwrócone są jego audycje.”

Krótko mówiąc żelazna zasada z początku lat 1950. pod koniec lat 1970. pozostała niezmieniona: szerzenie propagandy tak,

obalanie reżimu nie.

Krótko mówiąc: szerzenie w społeczeństwie ideologii i propagowanie ustroju politycznego zgodnego z interesami Ameryki, ale jednocześnie cierpliwe czekanie na dogodny moment, aby zwolennicy tej ideologii i tego ustroju politycznego w tym kraju mogli przejąć władze w najbardziej odpowiednim do tego dla USA momencie. I oczywiście wywieranie wpływu na władze tegoż kraju: jak nie będziecie tańczyć w rytm naszej muzyki, to wam wyślemy na ulice 100, 200 albo 500 tys. ludzi. Albo damy ludowi plany konstrukcji ładunków wybuchowych (patrz terrorystyczny zamach bombowy dokonany przez Solidarność Walczącą na siedzibę PZPR w Gdyni w 1987 roku) żeby was trochę nastraszyć.

Tak więc protesty są przede wszystkim narzędziem wywierania wpływu na władze a nie zjawiskiem nieuchronnie prowadzącym do rewolucji. Tym bardziej, że rewolucję wywołują ludzie głodni, znajdujący się już w skrajnej desperacji. Ponieważ Ci którzy destabilizują Amerykę na niedożywionych a już tym bardziej na głodnych nie wyglądają, można się domyśleć, że ktoś w jakimś celu nimi steruje. Biorąc pod uwagę, że ruchy, które je organizują są związane z postacią George'a Sorosa, a więc amerykańskiego nacjonalisty, który realizuje program amerykańskiej hegemonii na świecie, o czym sam informuje w swojej książce pt. „Bańka Amerykańskiej Supremacji”, można się domyśleć, że są one częścią większego planu – planu neokonserwatywnej rewolucji w Stanach Zjednoczonych. A konkretnie podtrzymywania tej rewolucji.

W tym miejscu ktoś pomyśli: jak to – Soros i konserwatyzm? Przecież to lewus.

No cóż, neokonserwatyzm i konserwatyzm to dwie zupełnie różne kwestie. Można by z resztą spokojnie powiedzieć, że neokonserwatyzm nie ma nic wspólnego z konserwatyzmem (poza gospodarczą ideologią neoliberalną i militarystką).

Neokonserwatyzm jest swego rodzaju połączeniem kulturowego marksizmu, prosyjonistycznego militarizmu, neoimperializmu oraz gospodarki neoliberalnej, dzięki której to w USA dochody najbogatszych rosną niewspółmiernie z dochodami reszty społeczeństwa (właściwie to dochody amerykańskiej klasy robotniczej od lat 1970. stoją w miejscu, klasa średnia zanika natomiast oligarchia bogaci się w sposób dotąd wcześniej nie spotykany).

Celem neokonserwatyzmu w kwestiach ekonomicznych jest dominacja nad amerykańską gospodarką ścisłej elity gospodarczej i nie dopuszczania do niej nowych elementów. Aby ten efekt uzyskać trzeba rzecz jasna zdemoralizować społeczeństwo poprzez rewolucję kulturową oraz zniszczenie państwowego systemu edukacji, połączone z zaniżeniem poziomu nauczania. W kwestiach polityki zagranicznej neokonserwatyzm cechuje obrona interesów Izraela za wszelką cenę oraz podtrzymywanie amerykańskiej hegemonii, wypracowanej na przełomie lat 1980. i 1990.

W kwestiach ideologicznych tak jak już wcześniej wspomniałem, celem neokonów jest rewolucja kulturowa a więc wprowadzanie programu ideologicznego Nowej Lewicy z lat 1960., którą to neokoni porzucili, ze względu na solidaryzowanie się przez ówczesne lewactwo ze sprawą palestyńską.

I tutaj wreszcie dochodzimy do postaci George'a Sorosa. Soros twierdzi, że „natchnienie” dla swojej działalności czerpie z ideologii żydowskiego filozofa Karl Poppera, który to sformułował koncepcję „otwartego społeczeństwa”. Nie wiadomo czym właściwie jest to „otwarte społeczeństwo”, gdyż trudno jest rozpracować pseudofilozoficzny bełkot socjologów, którzy odrzucili marksizm i wszelakie jego prądy, gdyż jak słusznie zauważyli stare lewicowe ideologie łączą a nie dzielą a więc (przynajmniej w mojej opinii) prowadzą do zjednoczenia narodu wokół jakiejś idei (Hitler z całą pewnością czerpał garściami z marksizmu co z resztą sam przyznał) a przecież narody trzeba rozbijać na jednostki i skłócać każdego z każdym, aby nigdy

nie wyrosła potęga narodowa, która w jakimś miejscu na świecie stała by się regionalnym mocarstwem, które uwolniło by się spod syjonistycznego jarzma i poszło drogą narodowej suwerenności.

Poza tym jeżeli przyjrzymy się działaniom prezydentów, których patronem był Soros (a Clintona i Obamę za takich należy uznać) to zobaczymy, że jakoś tak cienko z realizacją przez nich idei open society. Bo jak wyjaśnić, że obaj czerpali garściami z Milтона Friedmana, ideologicznego mesjasza neokonserwatystów nie tylko w kwestiach gospodarczych ale również w kwestii nadrzędnej dla koncepcji otwartego społeczeństwa a więc kwestii ruchliwości społecznej czyli możliwości awansu społecznego z jednej warstwy do drugiej. Zarówno Obama a już w szczególności Clinton cementowali neokonserwatywny układ społeczny w USA, spychający biednych w jeszcze gorszą biedę a bogatym dając jeszcze więcej bogactwa.

Jeżeli więc Soros delikatnie mówiąc „leje” na otwarte społeczeństwo, to czyje idee tak naprawdę realizuje?

Rąbka tajemnicy uchylają nam dwaj autorzy, mianowicie dziennikarz New York Timesa Michael Kaufman oraz a może przede wszystkim zbuntowany komunista David Horowitz, który to przez całą młodość propagował idee komunistyczne i lewackie (oczywiście jedynie wśród gojów, gdyż sam ze względów religijnych nie stosował nawet antykoncepcji) a gdy Izrael znalazł się na skraju upadku, nagle został rzecznikiem amerykańskiej prawicy, a ostatnio podrzucił nawet Trumpowi swojego wychowanka, Stephena Millera, który odpowiada za szerzenie w Białym Domu ideologii „white power” (oczywiście white power pod zarządem starozakonnych). Horowitz w swojej książce o George’u Sorosie wspomina o jego znajomości z pewnym Żydem nazwiskiem Allen Ginsberg.

Ginsberg w młodości był komunistą, następnie jak na Żyda przystało przekonwertował się na Nową Lewicę i trafił na listę szczególnie niebezpiecznych wywrotowców, sporządzoną przez

amerykańskie Federalne Biuro Śledcze (FBI).

W latach 1980. Ginsberg często bywał w apartamencie Sorosa przy Piątej Alei oraz w jego posiadłości na Long Island. Kiedy w 1981 roku w Nowym Jorku przebywał Istvan Eorsi, jeden z późniejszych założycieli węgierskiej partii Związek Wolnych Demokratów, Soros i Ginsberg mieli go oprowadzać po mieście, pokazując mu jego „dzikie oblicze”.

Zarówno według Kaufmana jak i Horowitza Soros i Ginsberg zostali przyjaciółmi na całe życie. A Soros słynie z tego, że raczej nie ma przyjaciół. Kim jednak jest a właściwie kim był Allen Ginsberg, oprócz tego że był degeneratem seksualnym? Otóż Ginsberg był jednym z najważniejszych ideologów rewolucji obyczajowej lat 1950. i 1960. Był on czołowym przedstawicielem „awangardowego” ruchu kulturowego zwanego beat generation, który dał początek ruchowi hippisowskiemu i co się z tym wiązało degeneracji moralnej całego pokolenia Amerykanów. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę, że Soros „przyjaźnił się” z Ginsbergiem (cokolwiek to może oznaczać) oraz że główne idee „otwartego społeczeństwa” za czasów, kiedy jego wpływy w Białym Domu są duże, w żaden sposób nie są realizowane, można przypuszczać, że Soros najzwyczajniej w świecie kontynuuje rewolucję obyczajową, którą swoimi działaniami zapoczątkował Ginsberg. To tylko oczywiście moja teoria, ale sądzę, że jest ona bardzo zbliżona do prawdy.

Jeżeli więc tak jest, to czemu służą protesty trwające w Stanach Zjednoczonych? I tutaj należy rozpatrzyć kilka kwestii. Jeżeli Soros je inspirowe bądź też finansuje a wiemy, że Soros realizuje program amerykańskiej hegemonii, o czym sam wspomina, to można założyć, że tak jak Amerykanie wspierali protesty wywoływane w Polsce przed Solidarność, po to, aby wywierać wpływ na reżim, tak Soros może chcieć wpływać na Trumpa albo co najmniej pokazać mu, że jeżeli nie będzie podążał za linią polityki amerykańskiej hegemonii, to może być w każdej chwili zmieniony.

Biorąc pod uwagę, że Soros realizuje (najprawdopodobniej) program rewolucji seksualnej, która wybuchła w Ameryce w latach 1950. a następnie została wyhamowana przez kontrrewolucję Reagana, można pokusić się o tezę, że realizuje on doktrynę neokonserwatywną (mimo iż oficjalnie się od tej ideologii odcina), gdyż neokonserwatyści czerpią garściami z ideologicznych postulatów Nowej Lewicy a Ginsberg był czołowym ideologiem New Left.

Przemyśleć należy jeszcze jedną kwestię, tą która według mnie najbardziej pasuje do fenomenu obalania pomników „białej supremacji” w USA. Mianowicie chodzi o odcięcie społeczeństwa od polityki głównego nurtu na aktualnym etapie dziejowym. Otóż chodzi mniej więcej o to, że Donald Trump jest „okresem przejściowym”, swego rodzaju „złem koniecznym”, które musiało objawić się w Stanach Zjednoczonych, aby światowa hegemonia tego kraju przetrwała moment wzrostu znaczenia politycznego, militarnego i ekonomicznego jego głównego rywala a więc Chińskiej Republiki Ludowej.

Chodzi mniej więcej o to, że tylko silny człowiek może w trudnych czasach podźwignąć Amerykę z moralnego dołka, w jakim się znalazła Ameryka za czasów Obamy, który wygrał tylko dlatego, bo Amerykanie mieli dość „bushowskiego militarizmu”. Jednak o ile w czasach Busha Chiny były jeszcze względnie słabe a Stany Zjednoczone mogły się wtedy jeszcze skoncentrować na biciu słabszych, (np. Iraku Husseina, aby zabezpieczyć interesy Izraela) o tyle teraz USA muszą zabezpieczać swoje interesy praktycznie na wszystkich kontynentach (nawet do Ameryki Południowej Trump wysłał neokona Abramsa, aby ten pilnował, żeby Wenezuela zaczęła tańczyć w rytm Gwiazdzistego Sztandaru).

Tak więc tak jak za czasów Reagana prawdziwi władcy USA potrzebowali człowieka który nie ma większego pojęcia o polityce i będzie jedynie wykonywał polecenia swoich zauszników, tak teraz sytuacja wygląda bardzo podobnie. Jednak ten okres przejściowy, to zło konieczne nie może wprzęgnąć w

swoją ideologię całego narodu. Aby po Ameryce Trumpa nastąpił powrót do starych zasad degrengolady i nowej fali globalizacji, potrzeba wyhodować do tego zastępy żołnierzy lewackiej ideologii, którzy obejmą stery w czasie kiedy (jeżeli do tego dojdzie) chiński smok będzie już leżał na kolanach niczym sowiecki niedźwiedź w 1991 roku.

Krótko mówiąc: tak jak w czasie Zimnej Wojny Radio Wolna Europa i jej pokrewne rozgłośnie hodowały przez całe lata antykomunistów (hamując jednocześnie ich zapędy rewolucyjne oraz próby przejęcia władzy siłą), którzy w odpowiednim momencie zostali uruchomieni i przejęli władzę w imieniu Imperium Amerykańskiego, tak teraz amerykańskie elity hodują już sobie nową biurokrację, która po Trumpie przejmie stery i pokieruje kraj w lewą stronę.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net